WŁODZIMIERZ
BRATKOWSKI
/Grupa Samorządności Robotniczej/

NASZ STOSUNEK do TROCKIZMU

i trockistów

W odbiorze społecznym Grupa nasza sytuuje się gdzieś w okolicach trockizmu. Nie jest to żaden przypadek. Zdarzało się przecież, że deklarowaliśmy swoją k r y t y c z n ą s y m p a t i ę i b l i s k o ś ć do IV Międzynarodówki.
Współpracowaliśmy i współpracujemy z organizacjami trockistowskimi. Z nimi również nie raz byliśmy w ostrym konflikcie. Do dziś trudno o normalizację stosunków między nami a Zjednoczonym Sekretariatem IV Międzynarodówki - kto będzie gadał z dokuczliwą pchłą. Od lat ciągnie się konflikt z Nurtem Lewicy Rewolucyjnej /pismo "KRET"/ związanym właśnie ze Zjednoczonym Sekretariatem. Co i raz odżywają animozje z orientacją trockistowską reprezentowaną w Polsce przez Ludwika Hasse i zbliżone z nim grupki /obecnie "Platforma", kiedyś - "Walka Klas"/.
Nie przyzwyczailiśmy się bezkonfliktowo pracować i współpracować. Nie zaznaliśmy ani dumy ani luksusu, choćby z poczucia przynależności do organizacji międzynarodowej. W konsekwencji musieliśmy liczyć na własne siły. Przy okazji przekonaliśmy się co w praktyce znaczy entryzm i jak pustym może być hasło: "NIE MA WROGÓW NA LEWICY!". Konkurencja robi swoje.
Grupy, takie jak nasza, odbierane są jako t r o c k i z u j ą c e . I n n y k o m u n i z m utożsamiany jest przede wszystkim z trockizmem. Dla nas trockizm nie jest epitetem. Nie odżegnujemy się zatem od bliskosci z nim, choć nie czujemy się trockistami.
Organizacyjnie i materialnie jesteśmy n i e z a l e ż n i od organizacji trockistowskich /promujemy nawet społecznie "morenistów" - "Poczta ze Świata"/, ideowo - jako komuniści - wiele mamy wspólnego /stąd promowanie tych i innych publikacji/.
Ważne są jednak różnice. Główną /ze wszystkimi trockistami/ jest zapewne ta, że nie jesteśmy zainteresowani tworzeniem i przynależnością do organizacji międzynarodowej. Dla nas Międzynarodówka /ta czy inna/ nie jest sztabem rewolucji. Nie uznajemy również w praktyce dominacji jakiejkolwiek partii krajowej, choćby t y l k o m a t k u j ą c e j innym sekcjom Międzynarodówki. Międzynarodówka jako jednolita organizacja jest dla nas nie do przyjęcia. Uważamy, że przynależność do tak pomyślanej struktury bardziej krępuje niż mobilizuje do walki. Mamy na to swoje argumenty. Inni mogą mieć własne zdanie. Nasze wynika zarówno z przemyśleń historycznych, jak i ocen bieżących.
Nie czerpiemy zatem korzyści z przynależności do organizacji międzynarodowych. Inni mają pod tym względem nad nami przewagę. Cóż, każdy wybiera swoją drogę. O korzyściach materialnych z postawy internacjonalistycznej i rewolucyjnej szkoda gadać.
Organizacje trockistowskie traktują nas przeważnie jako grupę przejściową - efemerydę. Elastyczność, trwanie przy swoim i samodzielność poszukiwań odbierane są czasem jako zaśmiecanie i upór przed "jedynie słusznymi rozwiązaniami". Przeważnie to nie znaczy zawsze.
Znacznie ostrzej niektóre organizacje trockistowskie reagują na krytykę. Najostrzej na zasadną.
C ó ż, n i k t n i e l u b i w y t y k a n i a b ł ę d ó w . Gorzej, gdy nie dopuszcza się do s a m o o k r e ś l e n i a. Stosunek do trockizmu jest, w naszym przypadku, takim wyróżnikiem.

Poniżej prezentujemy l i s t d o R e d a k c j i "Samorządności Robotniczej" nowego narybku trockistów. Neofici, jak wiadomo, są najgorliwszymi z wiernych. Czasem mają swoje racje, formułuję je jednak w dość s p e c y f i c z n y sposób.

ROBERT KERCHER
/Ruch Młodej Lewicy, redakcja "Platformy"/

H u z i a n a t r o c k i z m !

Już pierwszy numer "Samorządności Robotniczej", pisma Grupy Samorządności Robotniczej przynosi główny /w oryginale - pierwszy - uwaga red./ punkt ideowego samookreślenia tej grupy.
Oto pismo to zamieszcza tekst[1], który wszystkim potencjalnym czytelnikom,całkiem bezpłatnie i w encyklopedyczny sposób streszcza cel i charakter trockizmu. W ocenie trockizmu,może równać się z dostępnymi jeszcze na rynku "marksistowskimi" politologami. Gdyby było legalne i płatne z pewnością by ich przerosło /podkreślenie red./.

Jest źle, gdy dla potrzeb agitacji politycznej miesza się dwie sprawy: historyczną rolę trockizmu w obronie nie do końca ubezwłasnowolnionej klasy robotniczej i rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym - w moim przekonaniu - trudną do zakwestionowania nawet przez pismo Partyki, z przywództwem trockistów /dla nich samych ponoć bezdyskusyjnym/.
Partyka przy tym dokonuje zabiegu sprzed lat: przenosi swoją ocenę dotyczącą przywództwa trockistów na ich rolę w międzynarodowym ruchu robotniczym i w ten sposób ocenia trockizm w ogóle.
Z czego to wynika? Zgaduję, że z uświadomienia sobie tego, iż nurt z którym związany jest Partyka nie posiada ani zaplecza teoretycznego, ani doświadczeń, a zwłaszcza ciągłości historycznej /podkreślenie red./.
Niech jednak Z. Partyka odpowie wprost. Czy może wskazać inny ruch, którego rola jest historycznie, a może moralnie bardziej uzasadniona? Czy nurt ten ogarnął więcej niż granicę państwa i czy wystąpił on w sposób zorganizowany ze swoim programem politycznym i socjalnym na arenie światowej? Gdzie sięgają jego tradycje? Czy jego program - w końcu - ma charakter światowych przemian?
Na część jednak tych pytań Partyka daje odpowiedź jednoznaczną, gdy stwierdza, że Czwarta Międzynarodówka jest raczej mitem niż rzeczywistą kontynuacją rewolucyjnego ruchu robotniczego, a jej działalności nie obce jest reklamiarstwo i manipulacje. Ot, taka zabawa w IV Międzynarodówkę [2].

Partyka dość dobrze balansuje między prymitywną agitką a oszczerstwem. Da się bowiem wydedukować: skoro trockiści to faceci, którzy nie chcą nawet dyskutować o ewentualnym przywództwie, uzasadniając to tym, że są jedynymi zbawicielami klasy robotniczej, to na tym tle chłopaki z GSR jawią się jako ich przeciwieństwo. Oni są lojalni, rzetelni i w dodatku chcą rywalizować programami. Partyka zresztą, używa tu mniej delikatnego określenia: programowa rywalizacja, co kojarzyć się może bardziej z zaprogramowaną rywalizacją. W każdym bądź razie ów tekst jest chyba częścią tej drugiej rywalizacji /podkreślenie red./.

Formułuje on z kolei zarzut, że dyskusyjny jest pogląd trockistów o hurrarewolucyjnej perspektywie w Europie Wschodniej.
Otóż wśród samych trockistów istnieją w tej materii różnice poglądów. Jedni wskazują na to, iż zaistniała dziś nowa sytuacja, która"objawia się w jakościowym skoku trzech elementów sytuacji rewolucyjnej", inni są bardziej sceptyczni. Ale Partyka wyselekcjonował i wybrał tak te poglądy, by z najwygodniejszej pozycji dołożyć trockistom[3].
Dlaczego, ów bojownik z trockizmem nim zabrał się do pisania bredni nie sięgnął do dostępnego akurat środowisku "Samorządności Robotniczej", szóstego numeru "Platformy" [4], pisma niewątpliwie odwołującego się do

tradycji nurtu, którego założycielem był Lew Trocki, by znaleźć tam taką charakterystyczną wypowiedź prof. Ludwika Hassa: "Wydawałoby się, że z obecnego rozwoju wydarzeń powinni i mogą się cieszyć - /rewolucyjni marksiści - R.K./. Warstwa biurokracji wszak poniosła poważne straty, nie rozporządza już masowym zorganizowanym zapleczem. /.../ Lecz w danych konkretnych okolicznościach politycznych i ekonomicznych krach partii stalinowskiej nie wyzwolił energii robotniczej, pogłębił natomiast kryzys ideologiczny, zwiększył w nim demoralizację. Tego nie wolno przesłaniać rewolucyjnymi frazesami".

Partyka wmawia sobie i czytelnikom pisma niewątpliwie z ambicjami, iż trockistowska "prymitywna wizja" nie odpowiada "otaczającej nas rzeczywistości", gdyż trockiści uważają najzwyczajniej, że po "klęsce biurokracji musi nastąpić dyktatura proletariatu"/patrz przypis 3/.
Ten fragment wyłożonych poglądów nie należy bynajmniej traktować jako skutek zwyczajnego nieuctwa, ale - sądzę także - jest konsekwencją złej woli autora i świadomym wprowadzaniem w błąd tych wszystkich, którzy dziś o założeniach Czwartej Międzynarodówki - na skutek ciosów jakie zadała stalinowszczyzna zwłaszcza w płaszczyźnie organizacyjnej - niewiele mogli słyszeć.
Oto w "Programie przejściowym" z 1938 r. opracowanym przez Trockiego czytamy: "Prognoza polityczna ma charakter alternatywny: albo biurokracja, która w coraz większym stopniu staje się organem światowej burżuazji w państwie robotniczym, usunie nowe stosunki własności i zepchnie kraj z powrotem, do kapitalizmu, albo klasa robotnicza obali biurokrację i otworzy drogę do socjalizmu".
Zdanie to ma tę zaletę, której niestety nie dostrzega Partyka, iż ma charakter warunkowy. W tym wypadku warunkiem otwarcia drogi do socjalizmu, warunkiem dyktatury proletariatu jest o b a l e n i e b i u r o k r a c j i p r z e z k l a s ę r o b o t n i c z ą. Trockiści przewidują bowiem i inną drogę obalenia biurokracji: jest nią obalenie rewolucji robotniczej w ogóle [5].
"Biurokracja - pisze Trocki - nie jest klasą panującą. Lecz dalszy rozwój systemu biurokratycznego może doprowadzić do powstania nowej klasy panującej: nie poprzez rozwój organiczny, poprzez zwyrodnienie, lecz poprzez kontrrewolucję". Jest to zaledwie abecadło trockizmu!

Partyka w podtytule swojego tekstu umieścił charakterystyczne określenie: różnice stanowisk między GSR a polskimi trockistami. Ale czy może je egzemplikować człowiek, który nie zna nawet zasad ani założeń ruchu, który tak "zdemaskował"?

Robert Kercher

PRZYPISY /zamiast polemiki/

1/ Chodzi o artykuł Zbigniewa Partyki "MOIM ZDANIEM /różnice stanowisk między GSR a polskimi trockistami/", "Samorządność Robotnicza" Nr 1/1990. Tytuł "MOIM ZDANIEM" był nie przypadkowy - w ten sposób zaznaczyliśmy, że materiał Zbyszka jest d y s k u s y j n y nawet w gronie redakcji.

2/ Przytaczamy w dosłownym brzmieniu kwestionowane twierdzenie - Czytelnik sam osądzi, o co tu chodzi.
"Teoretycznym zapleczem takich zapatrywań i poczynań jest mit IV Międzynarodówki jako rzeczywistej kontynuacji rewolucyjnego ruchu robotniczego i zarazem sprawdzony sztab tego ruchu. W wymiarze międzynarodowym należy uznać za warte dyskusji te osiągnięcia IV Międzynarodówki /a raczej IV-tych Międzynarodówek, bo jest ich kilka/, które są rzetelnym wkładem we wzrost uświadomienia i samoorganizacji klasy robotniczej a nie zwykłym reklamiarstwem i manipulacją."

3/ Tekst Zb. Partyki był polemiczny w zasadzie z poczynaniami polskich trockistów związanych ze Zjednoczonym Sekretariatem - o czym swoją drogę środowisko pisma "Platforma" powinno wiedzieć, ze względu na łączące nas więzi. Błędem Z. Partyki było oczywiście nieskonkretyzowanie zarzutów.

Można było zatem /przy braku dobrej woli - a o nię coraz trudniej,gdy konkuruje się dosłownie o wszystko/ uznać artykuł Zbyszka za polemiczny wobec trockizmu w ogóle - formalnie jest to zabieg uzasadniony. Tak postąpił Robert Kercher.

4/ 400 egzemplarzy / 4/5 nakładu/ 6 numeru "Platformy" kolportowane było przez członków GSR. Bezczelnością byłoby twierdzenie, że działo się to w imię zwalczania trockizmu. Również nr 5 był kolportowany przez GSR. Obecnie GSR nadal kolportuje 50 egzemplarzy "Platformy". Druga strona nie jest zainteresowana rozprowadzaniem pism GSR, w ich ocenie byłoby to równoznaczne z "zaśmiecaniem rynku czytelniczego".

5/ Tezy takie - z którymi trudno się nie zgodzić - w praktyce lat 80-tych stawiali nieliczni trockiści, wśród nich był m.in. prof. Ludwik Hass. Za to nie doczekał się on uznania w Międzynarodówkach. W ocenie większości działaczy trockistowskich w krajach środkowo-wschodniej Europy mamy do czynienia z r e w o l u c j a m i p o l i t y c z n y m i . Termin k o n t r r e w o l u c j e przebija się dopiero obecnie, z niemałym trudem. Na arenie międzynarodowej tylko "Spartakusowcy" głosili jawnie takie "herezje", przy okazji przeginając pałę w drugą stronę. Nie z Hassem i nie z nimi to była polemika. Z a i n t e r e s o w a n i — dyskretnie ją przemilczeli. Odezwał się natomiast urażony za trockizm, jako taki, Robert Kercher, który w latach 80-tych raczkował w ZSMP, zaś obecnie zbliżył się do "spartakusowców". W. B.

O d W y d a w c y :

Materiał ten publikujemy w ramach serii "Zeszytów GSR" /nakład porównywalny z "Samorządnością Robotniczą", kolportaż - nieco inny/. Niezamieszczenie polemiki na łamach "Samorządności..." Nr 3/4 skwitowane zostało, jak zwykle, oskarżeniem nas o s t a l i n o w s k i e , b i u r o k r a t y c z n e m e t o d y i r o d o w ó d G r u p y . Dla niektórych "trockistów" są tylko dwa rodzaje komunistów: stalinowcy /dla nas pseudokomuniści/ i trockiści /jedyni prawdziwi komuniści/.

Na przyszłość polecamy - polemizować ze szpalt własnych pism. Nikt Wam przecież nie knebluje ust. Nawet, gdy nie uznajecie naszej tożsamości ideowej.

Redakcja "Samorządności Robotniczej" chciałaby serio traktować swoich Czytelników - spory między "innymi komunistami" są dla Nich, delikatnie mówiąc, n i e c o s u r r e a l i s t y c z n e . Jest to g ł ó w n y powód nie opublikowania tekstu Roberta Kerchera w "Samorządności Robotniczej". Drugi powód to zapowiedź p o l e m i k d o p o l e m i k. Szykował się zatem n u m e r s p e c j a l n y .

Są jednak ważniejsze sprawy, którymi żyją zwyczajni ludzie. Do nich skierowana jest "Samorządność Robotnicza" - c h c e m y, a b y n a s c z y t a n o n i e t y l k o w s e k t a c h .